

*Szczwana Szczężuja*

*Książka dla dzieci w wieku do 6 lat*

*Tytuł pracy: Czy Nika znika?*

*Liczba znaków ze spacjami: 41 790*

## **Czy Nika znika?**

### *Nowy dom, pszczoły i zapach słońca*

Nika siedziała na huśtawce w ogrodzie i bujała się - góra - dół, góra - dół. Jej nogi unosiły się wysoko nad ziemią, a czarne kucyki podskakiwały. Nie miała butów. Nika uwielbia biegać bosą po trawie. Mama ostrzegła ją, żeby uważała, bo może się skaleczyć, kiedy natrafi na coś ostrego, albo jeszcze przydepnie niechący osę czy pszczołę. Nika nie chciałaby przydepnąć ani osy ani pszczoły, bo mogłyby ją użądlić. Kiedyś jedna taka osa użądliła ją w rękę, kiedy Nika piła sok. Bardzo bolało. Odtąd Nika nie przepadała za osami. Ale pszczoły lubiła, mama jej o nich czytała – zbierają pyłki i sprawiają, że rośliny mają owoce i nasiona. I są bardzo potrzebne. Mama mówiła, że bez pszczół i innych zapylaczy, czyli takich owadów, które zapylają rośliny, ludzie mieliby przekichane, więc Nika już na pewno nie chciała ich przydeptywać. Dla pewności Nika chodziła więc ostrożnie po trawie w tych miejscach, gdzie rosną żółte mlecze, albo niebieskie chabry i białe rumianki.

Teraz Nika odbiła się stopami od ziemi i po chwili huśtawka uniosła się bardzo, bardzo wysoko. Nika nauczyła się huśtać tak wysoko całkiem niedawno, od kiedy się przeprowadzili i ma własną huśtawkę. Wcześniej bujała się tylko czasami na placu zabaw, ale to nie to samo. Tu miała mnóstwo czasu, żeby ćwiczyć. A huśtawka była tylko jej, nie trzeba było czekać na swoją kolej. Widziała stąd cały dom i okno swojego pokoju. Bo odkąd się przeprowadzili miała własny pokój. W starym mieszkaniu miała tylko swój kącik do zabawy, bo nie było dość miejsca. Mieli też swoje własne podwórko i Nika mogła wychodzić na dwór, kiedy tylko chciała, a że pogoda ostatnio dopisywała, całymi dniami bawiła się na zewnątrz.

Teraz też był ciepły letni dzień i pachniało słońcem. Nika wyraźnie to czuła, tak jak inne zapachy. Kiedyś powiedziała o tym Zosi w przedszkolu, a ta stanowczo oświadczyła, że słońce wcale nie ma zapachu. Nika upierała się przy swoim i bardzo się wtedy pokłóciły, mimo że to jej najlepsza przyjaciółka. Nika lekko posmutniała na myśl o Zosi. Po wakacjach pójdzie do zerówki i będą tam całkiem obce dzieci. Trochę się tym denerwowała, ale trochę też była ciekawa jak tam będzie w tej zerówce i kogo pozna. Z tym słońcem to zresztą Nika miała wtedy rację i niech Zosia mówi, co chce – ona wie swoje. Słońce ma zapach. Podobnie jak trawa, powietrze i kwiaty. Teraz wyraźnie go czuła. Nika przymknęła oczy, wystawiając twarz do słońca, huśtawka uniosła się wysoko i Nika wyobrażała sobie, że szybuje wśród chmur. Nagle tuż obok usłyszała ponaglące szczekanie. Oparła nogi na trawie i zatrzymała huśtawkę. To Łatek dopominał się uwagi. Łatek to ich pies. Ma oklapnięte długie uszy, a jego futro jest w większości białe, poza trzema czarnymi łatkami. Jedną łatkę ma na głowie, drugą na grzbiecie, a trzecią na ogonie. Oczywiście dlatego właśnie został Łatkem. Nika zeskoczyła z huśtawki i pogłaska Łatka po głowie. Pies łąsił się do niej i kręcił się obok jej nóg.

– Pewnie się trochę nudzisz, co piesku? – zapytała, a Łatek szczeknął na potwierdzenie.

– Pobawimy się piłką? – zaproponowała. – Co ty na to?

Łatek szczeknął jeszcze raz i zaczął skakać obok nóg Niki, wymachując ogonem. To znaczyło, że się zgadza. Nika zdążyła jednak rzucić tylko kilka razy, kiedy rozległo się wołanie mamy:

– Nika, obiad!

Obiecała Łatkowi, że pobawią jeszcze później i pobiegła do domu, bo naprawdę zdążyła już porządnie zgłodnieć.

Mama właśnie nalewała zupę pomidorową do misek.

– Taty jeszcze nie ma? – zapytała zawiedziona Nika, siadając przy stole.

Mama westchnęła.

– Nie, wróci dzisiaj później.

Ostatnio tata ciągle wracał późno i Nika ledwie go widywała. Na początku Nika cieszyła się z przeprowadzki. Wcześniej mieszkali w niedużym mieszkaniu w wysokim wieżowcu, a okolica była brzydka i szara. Tutaj wokoło było zielono i pięknie, mieli własne

podwórko i ogród. Ogród, to było na razie może zbyt wiele powiedziane, bo rosła tu głównie trawa i trochę małych drzewek, które posadzili niedawno. Urosną duże dopiero za wiele lat. Mama i tata mówili, że na drugi rok zrobią ogród z prawdziwego zdarzenia. Zasadzą mnóstwo kwiatów, a może nawet własne warzywa. Nika już cieszyła się na tę myśl. Teraz jednak zaczynała trochę żałować, że się przeprowadzili, bo właśnie od tego czasu rodzice byli ciągle zajęci. Tata, nawet kiedy przyjeżdżał z pracy, ciągle rozmawiał przez telefon, a zaraz później przeważnie szła do łóżka. Zresztą z mamą nie było dużo lepiej. Ciągle pracowała przy komputerze i nie miała na nic czasu.

– Mamo... – zaczęła Nika, mieszając łyżką w zupie.

Mama dopiero po chwili na nią spojrzała. Miała nieobecny wzrok, jakby dopiero teraz ją zauważyła. Ostatnio ciągle chodziła zamyślona i nieobecna.

– Tak, kochanie?

– Może pójdziemy na spacer, albo pobawimy się na podwórku? – poprosiła Nika z nadzieją.

– Jak tylko dokończę pracę na dziś. Jeszcze trochę mi zostało. Przez przeprowadzkę mam sporo zaległości. – Westchnęła. – Teraz nie mam niestety czasu.

Ale później okazało się, że mama pracowała do wieczora i nie zdążyły wyjść. Tata też przyjechał bardzo późno i jak zwykle ostatnio ciągle rozmawiał przez telefon. Nawet przez chwilę nie mogli się w spokoju pobawić. Nice bardzo się to wszystko nie podobało, ale liczyła, że niedługo będzie tak jak dawniej. Może tak to już jest z przeprowadzkami, że rodzice przez jakiś czas nie mają na nic czasu? Na razie postanowiła cieszyć się nowym domem. Na pewno wszystko znów będzie jak dawniej.

### ***Dziura w żywopłocie, znikający Łatek i niezwykle miejsce***

Następnego dnia rano bawiła się z Łatkiem piłką. Uwielbiał jak mu się rzucało piłkę. Miał nawet swoją ulubioną – niebieską w żółte kropki. Nika mogła ją tak rzucać wiele, wiele razy, a on ciągle nie miał dość. Zawsze ją znajdował, choćby wpadła w gęste zarośla, albo w wysoką trawę, przynosił i rzucał u stóp Niki, poszczekując i domagając się dalszej zabawy.

– Uwaga! Teraz rzucę naprawdę daleko! – zapowiedziała Nika. – Aport!

Wzięła zamach i piłka poleciała naprawdę wysoko i daleko. Tak daleko jak nigdy wcześniej. Łatek zerwał się z miejsca i ruszył na jej poszukiwania. Dobiegł do ogrodzenia i zatrzymał się. Zaszczekał kilka razy. Po drugiej stronie ogrodzenia rósł gęsty zielony żywopłot. Nie można było dostrzec, co jest za żywopłotem, ani kto tam mieszka. Nika już dawno się nad tym zastanawiała. Czasami mijali dom obok, kiedy gdzieś jechali. Żywopłot był z trzech stron, a z przodu wysokie ogrodzenie i niewiele było widać. Łatek pobiegł dalej wzdłuż ogrodzenia, Nika za nim. Nagle pies przystanął, a Nika zdążyła zauważyć, że w tym miejscu siatka odstaje, a żywopłot jest mocno przerzedzony. Wcześniej nie zauważyła tego miejsca. Zanim zdołała cokolwiek zrobić, Łatek już zniknął w dziurze w siatce, a później za żywopłotem.

– Łatek! – zawołała. – Stój! Tam nie wolno! Ale mignął jej jeszcze tylko łaciaty ogon i Łatek zniknął w dziurze na dobre. Nika wahała się przez chwilę. Wiedziała, że nie powinna nigdzie iść bez pytania. Miała zakaz wychodzenia za ogrodzenie. Ale to była wyjątkowa sytuacja. Łatek mógł się zgubić i już nigdy go nie znajdą. Wejdzie tam tylko na chwilę i go złapie – postanowiła.

Pochyliła się i na czworaka, zupełnie jak Łatek przeszła przez dziurę w ogrodzeniu. Kiedy wstała i otrzepała kolana, aż wstrzymała oddech z zachwytem. Znalazła się w wielkim ogrodzie. Było tu mnóstwo kolorowych kwiatów, wysokich starych drzew i mały staw na środku. Obok stała ławka i biała altanka, która wyglądała jak miniaturowy drewniany domek. Kamienna alejka prowadziła do dużego domu, który wyglądał na stary. O wiele starszy niż ich. Nice przypominał dom z bajki. Zresztą całe to miejsce wyglądało jak z bajki. Niemal zapomniana, po co tu przyszła. Łatek! Musiała go znaleźć. Rozejrzała się, ale nigdzie go nie widziała. Ruszyła kamienną dróżką, wijącą się wśród trawy. Było tu tyle krzewów, drzew i roślin, że nietrudno byłoby się ukryć. Jak ona go tu znajdzie?

– Łaaatek! – zawołała. – Łaaatek, chodź tutaj!

Na szczęście po chwili usłyszała posapywanie i Łatek podbiegł do niej ze swoją ukochaną piłką w zębach.

– Tu jesteś! – wykrzyknęła Nika i odetchnęła z ulgą. – Znalazłeś piłkę, dobry piesek.  
– Pogłaskała go po głowie. – Chodź, musimy szybko stąd iść. – Rozejrzała się z niepokojem.  
– Jeszcze ktoś nas zobaczy.

Już miała ruszyć z powrotem, ale obejrzała się i jeszcze raz popatrzyła na stary dom. Nadal ciekawiło ją kto tutaj mieszka. A może dom był pusty i nikt tu nie mieszkał? „A gdyby tak...” – pomyślała. Jedno z okien domu było tuż obok, wystarczyło wejść po schodkach na taras i zajrzeć. I wtedy Nika zrobiła kolejną dziś rzecz, której nie powinna była robić. Drewniane schodki zaskrzypiały, kiedy na nie wbiegła. Po chwili przykładła już dłonie do szyby. Pomieszczenie, które zobaczyła, musiało być kuchnią. Widziała jasne meble, lodówkę i kuchenkę. I duży okrągły stół, na którym stała ładna filiżanka w kwiaty i talerzyk z kawałkiem ciasta. „Chyba jednak ktoś tu mieszka” – pomyślała. Nagle Łatek, który stał tuż obok, zaszczekał głośno. Nika się odwróciła i na chwilę zamarła ze strachu, bo na schodkach ktoś stał. To była starsza pani. Trochę przypominała Nice babcię Danusię. Miała długie siwe włosy upięte do góry i jasne niebieskie oczy. W ręku trzymała koszyk wypełniony po brzegi czereśniami. Przez chwilę Nika bała się, że starsza pani na nią nakrzyczy. W końcu weszła tu bez pytania. Ale kobieta nie wyglądała na zdenerwowaną, patrzyła raczej z zaciekawieniem. Posłała Nice lekki uśmiech. Nika odetchnęła z ulgą.

– Dzień dobry – powiedziała starsza pani z łagodnym głosem. – Chyba mieszkasz w domu obok?

– Tak... – wybąkała szybko Nika, czerwieniąc się. – Łatek tu pobiegł, bo rzuciłam tu niechcący piłkę i ja...

– A tak, my się już znamy... – Łatek, ku zdziwieniu Niki, podbiegł do kobiety, wymachując ogonem. – Schyliła się i pogłaskała go. – Był tu już parę razy. Chyba trzeba będzie załatać tę dziurę w siatce. – A więc to jest Łatek.... – Kobieta uniosła głowę i spojrzała na Nikę. – Ja mam na imię Wanda. A ty?

– Jestem Nika – przedstawiła się dziewczynka. – To znaczy Weronika.... Ale wszyscy mówią na mnie Nika.

– Miło mi cię poznać.

– Mieszka tu pani całkiem sama? – wyrwało się Nice.

– Nie do końca. – Pani Wanda się uśmiechnęła. – Jest jeszcze Onyks i Śnieżka. – Wskazała na dwa koty leżące na parapecie. Nika dopiero teraz je zauważyła. Jeden był prawie cały czarny, oprócz małej białej plamki na szyi, sierść miał krótką i gładką, a drugi cały biały z długą puszystą sierścią i miał jedną czarną plamkę przy uchu.

– Czy mama i tata wiedzą, że tu jesteś? – zapytała pani Wanda.

Nika pokręciła głową.

– Nie... – przyznała ze skruchą. – Chyba muszę już iść – dodała, choć wcale nie miała ochoty. Podobało jej się to miejsce, a pani Wanda wydawała się miła. I rozmawiała z nią, w przeciwieństwie do rodziców, którzy coraz częściej zachowywali się jakby w ogóle jej nie było. Wiedziała jednak, że powinna wracać.

– To leć prędko, zanim mama i tata zaczną się martwić.

Nika kiwnęła głową. Rozejrzała się dookoła. Chciała zapamiętać dokładnie to miejsce. Mogłaby wymyślać o nim różne historie. Na pewno było tu mnóstwo kryjówek i tajemniczych zakamarków. Może już nigdy tu nie wróci i nigdy ich nie odkryje – pomyślała ze smutkiem. Odwróciła się na pięcie i już miała pobiec, kiedy kobieta zawołała za nią:

– Poczekaj, weź trochę czereśni. Są dobre.

Przesypała trochę owoców z koszyka do małej żółtej miseczki i podała ją Nice.

– Proszę.

– Dziękuję! – zawołała Nika. – Uwielbiam czereśnie.

– I możesz tu czasami przychodzić – dodała pani Wanda. – Jeśli chcesz i jeśli rodzice ci pozwolą.

Niedługo potem Nika wbiegła do kuchni i postawiła miseczkę z czereśniami na stole przed mamą, która jak zwykle stukała w klawisze laptopa. Mama uniosła głowę.

– Czereśnie? Skąd masz? – zapytała.

– Dostałam je od tamtej pani, która mieszka obok. W dużym domu z żywopłotem.

– To miło z jej strony. – Mama spróbowała jedną z czereśni. – Pyszne... – wymruczała. – Poczekaj, umyję.

– A więc dostałaś je od pani Wandy? – zagadnęła mama, stawiając miskę z umyтыми owocami z powrotem na stole.

– Znasz ją, mamó? – zaciekała się Nika. Wzięła jedną z czereśni i wsadziła ją do buzi. Naprawdę była przepyszna – słodka i soczysta.

– Rozmawialiśmy parę razy – przyznała mama. – Miła kobieta. Była tutaj?

– Nie do końca... – Nika zaczęła skubać serwetę.

– Jak to nie do końca? – Mama spojrzała na nią badawczo i uniosła brwi.

Wtedy Nika opowiedziała o wszystkim. Jak Łatek przebiegł przez dziurę w żywopłocie, a ona pobiegła za nim. I jak spotkała panią Wandę. I o ogrodzie. I o kotach.

Mama nie wyglądała na zadowoloną.

– Nikuś, przecież wiesz, że nie możesz nigdzie sama chodzić... – skarciła ją. – To niebezpieczne. I z obcymi też nie powinnaś rozmawiać. Pamiętasz, rozmawialiśmy o tym kilka razy...

– Tak, nie wolno mi rozmawiać z obcymi ani nigdzie z nimi iść, nawet jeśli wydają się mili albo mówią, że znają ciebie albo tatę, albo znają moje imię – wyliczała. – I nawet, jeśli proponują coś dobrego do jedzenia, albo coś fajnego. Albo nawet, jeśli proszą o pomoc. Albo mają pieska albo kotka, albo jakieś inne fajne zwierzątko – wyrecytowała Nika.

– No właśnie... Żadnych wyjątków. Jest dużo dobrych ludzi, ale nie wszyscy mają dobre zamiary. Całe szczęście, że trafiłaś akurat na panią Wandę... Nigdy więcej nie wychodź za ogrodzenie. Jeśli Łatek znów gdzieś pobiegnie, albo coś się stanie, zawsze wołaj mnie albo tatę. Obiecuj mi – powiedziała z poważną miną.

– Wiem, mamo, przepraszam... – wydukała Nika. – Obiecuję, że nigdy już nigdzie nie pójde bez pytania. Ale... – Nika się zawahała. Bała się, że mama jest zła i się nie zgodzi.

– Ale co? – zachęciła mama łagodnie.

– Pani Wanda powiedziała, że mogę do niej czasem przychodzić, jeśli się zgodzicie. Mamo, mogę? Proszę, tam jest tak pięknie!

Mama westchnęła.

– Sama nie wiem... Nie chcę, żebyś sprawiała pani Wandzie kłopoty...

– Mamo, będę się dobrze zachowywać, obiecuję...

– Dobrze, ale najpierw pójde tam i porozmawiam z nią. Chcę się upewnić, że to na pewno nie będzie kłopot.

Wieczorem mama poszła do pani Wandy i długo jej nie było. Tata miał mniej telefonów i nie zaglądał do niego, kiedy ten tylko zabrzęczał. Wypili razem kakao i nawet

pograli w jej ulubioną grę planszową. Kiedy wykąpała się i poszła do łóżka, mamy ciągle nie było. Tata przeczytał jej kilka rozdziałów książki. Nazywała się „Malutka czarownica” i bardzo się Nice podobała. Chciałaby już sama umieć dobrze czytać. Wtedy przeczytałaby ją szybciej.

Dopiero przed zgaszeniem światła, zajrzała do niej mama. Powiedziała, że Nika może od czasu do czasu przychodzić do pani Wandy.

– Mówiła, że czasami czuje się trochę samotna, więc będzie szczęśliwa, jeśli od czasu do czasu dotrzymasz jej towarzystwa – dodała mama z uśmiechem. – Cieszysz się?

– No pewnie! – Nika nie kryła radości. A więc znów zobaczy ogród! Super!

Przed zaśnięciem pomyślała, że to był wyjątkowo udany dzień. A później śnił jej się ogród. Biegała całkiem boso, a trawa była miękka jak nigdy i pięknie pachniała. I słońce też pachniało. I nawet nie nadepnęła na nic ostrego, ani na żadną pszczołę, ani tym bardziej osę...

### *Skarby na strychu i tajemnicza dziewczynka*

Przez następne dni Nika codziennie odwiedzała panią Wandę. Kiedy było ciepło, spędzały przeważnie czas w ogrodzie. Zrywały owoce i kwiaty do wazonu, spacerowały. Pani Wanda opowiadała Nice o kwiatkach, innych roślinach i o zwierzęcych mieszkańcach ogrodu. Czasami pani Wanda siedziała i czytała na tarasie, a Nika biegała i odkrywała wszystkie zakamarki ogrodu wraz z Łatką. Było tu mnóstwo alejek, zarośli, gęstych drzew i kryjówek. Białe i czarne koty obserwowały ją najpierw z daleka. A później, kiedy się pojawiały, witały ją zawsze, ocierając się o jej nogi i mrucząc. Łatkowi nie pozwalały jednak się zbliżyć. Syczały i groziły pazurkami, a Łatek trzymał przezornie dystans. Kiedy było zimno, wietrznie, albo padało, Nika odwiedzała panią Wandę w domu. Ten dom też Nice bardzo się podobał. Wszystko było starsze i inaczej pachniało niż w ich domu. Było tu mnóstwo starych mebli, które kojarzyły się Nice z pałacem, który kiedyś zwiedzali z rodzicami, a na ścianach wisiały obrazy. Nice podobał się stary zegar z kukułką i gramofon, który ciągle działał. Lubiła go włączać. Szczególnie, kiedy przyrządzały coś z panią Wandą w kuchni. Pani Wanda umiała robić najprzeróżniejsze rzeczy z owoców i warzyw z ogrodu.



Soki, dżemy, sałatki, przetwory, desery, a Nika uwielbiała jej w tym pomagać. Cały dom wypełniał wtedy wspaniały zapach, a ona czuła się tak, jakby przyrządzały czarodziejskie mikstury. Gotowanie z panią Wandą było jak prawdziwa magia. Ustawiały potem to na półkach w piwnicy. Było tam już mnóstwo przetworów, starannie podpisanych i poustawianych w równych rzędach. Później Wanda często dawała jej taki wspólnie przygotowany słoiczek czy buteleczkę do domu. Mama bardzo się cieszyła, a Nika była bardzo dumna.

Nika uwielbiała też wielki regał z książkami, który stał w pokoju przy kuchni. W domu nie mieli aż tylu książek, mimo rodzice często jej czytali i sami też lubili czytać. Tutaj było ich naprawdę mnóstwo! Nika nie umiała jeszcze sama dobrze czytać, ale pani Wanda czytała jej czasami coś, co Nika wybrała sobie z kilku półek, na których były tylko książki dla dzieci.

Kiedy przez kilka dni bardzo padało, pani Wanda zaproponowała Nice, że może pomóc jej uporządkować trochę strych, jeśli chce.

– Zadaje się, że mam tam trochę rzeczy, które mogą ci się spodobać – dodała z uśmiechem.

Strych od samego początku wydawał się Nice niezwykle i bardzo tajemniczym miejscem, więc zgodziła się z radością i podekscytowaniem. Wchodziło się tam po wąskich, skrzypiących drewnianych schodach. Zapach też był tam inny. Wyczuwało się trochę drewna, trochę kurzu i jeszcze czegoś innego. Nika pomyślała, że tak muszą właśnie pachnieć tajemnice. A pani Wanda dodała, że być może tak właśnie pachnie przeszłość. Jak stary strych.

Na strychu rzeczywiście znalazły sporo interesujących rzeczy. Nika uwielbiała je wszystkie przeglądać. Stare ubrania, suknie, płaszcze i kapelusze, które z radością przymierzała, stare gazety i czasopisma – wszyscy wyglądali tam jakoś inaczej niż teraz i mieli inne ubrania, Nice wydawało się to bardzo interesujące. Pani Wanda pozwoliła jej wziąć kilka, żeby mogła sobie coś z nich wycinać. Było też sporo starych kopert, pocztówek i listów.

– Dziś już mało kto pisze prawdziwe listy – wzdychała pani Wanda. – Trochę szkoda.

Pani Wanda przeglądała je, niektóre czytała. Były napisane na ładnym kolorowym papierze, gęsto zapisane literami i słowami. Nika pomyślała, że pani Wanda chyba ma rację,

bo ani ona, ani rodzice chyba nigdy nie dostali prawdziwego listu, takiego jak te pani Wandy – napisanego odręcznym piśmem, na ładnym papierze. Takiego specjalnie dla nich.

Od czasu do czasu pani Wanda natrafiała na jakąś rzecz i zamyślała się, a potem opowiadała Nice historię z nią związaną. Nika uwielbiała słuchać tych opowieści. To zupełnie tak, jakby pani Wanda miała w sobie, tam w środku, bardzo interesującą książkę i od czasu do czasu pozwalała Nice do niej zajrzeć. Zamyślała się, zaglądała do spisu treści, przewracała kilka kartek i czytała coś z siebie, z tej książki w środku. Kiedy Nika jej o tym powiedziała, pani Wanda uśmiechnęła się i pokiwała głową.

– Tak, masz rację – zgodziła się. – Chyba każdy człowiek jest trochę jak książka.

Na strychu było też sporo starych zabawek. Pluszowe misie, konik na biegunach, lalki, klocki. Pani Wanda pozwoliła wziąć je Nice na dół i bawić się nimi, kiedy będzie ją odwiedzać. Nika zastanawiała się skąd się tu wzięły. Przecież nie mieszkało tu żadne dziecko. Zapytała o to panią Wandę.

– Och, część z nich należała jeszcze do mnie, a część... – urwała nagle, a Nice wydawało się, że trochę posmutniała. – Do dziewczynki, która tutaj kiedyś mieszkała.

Nika chciała wypytać dokładniej panią Wandę o tę dziewczynkę – na przykład kim była i jak miała na imię i ile miała lat, ale nagle zabrzączał minutnik, który ustawiły. Dziś piekły owoce pod kruszonką i widoczne były już gotowe

– Chodźmy, zanim coś się przypali – powiedziała pani Wanda i Nika nie dowiedziała się niczego więcej o tajemniczej dziewczynce.

### ***Zmartwienie Niki, różne rodzaje znikania, książkolist i zniknięta królewna***

Czas spędzany u pani Wandy był wspólny. Niestety w pozostałej części dnia, Nikę często ogarniał smutek. Z rodzicami było coraz gorzej. Od kilku dni byli coraz bardziej zajęci i prawie w ogóle nie mieli dla niej czasu. Mama, nawet kiedy nie siedziała przy komputerze, ciągle była zamyślona. Tata, nawet kiedy był w domu, a był coraz rzadziej, ciągle gdzieś dzwonił, albo też robił coś na komputerze. Albo liczył coś, stukając w klawisze wielkiego kalkulatora, którym Nika lubiła się bawić, kiedy była trochę mniejsza. Nawet już nie czytali jej przed snem i nie mieli chwili czasu, żeby się z nią pobawić. A kiedy coś mówiła

automatycznie kiwali głowami i nawet na nią nie spojrzeli, albo w ogóle nie reagowali! Zupełnie jakby jej nie było. Jakby stawała się niewidzialna. A jeśli Nika naprawdę znika i robi się przezroczysta jak szkło? Nice raz nawet się śniło, że obudziła się rano i pobiegła jak zwykle do kuchni. Mama i tata już tam byli i jedli śniadanie. Na stole były tylko dwa talerze, jakby wcale na nią nie czekali. Kiedy zapytała, czy może coś zjeść nawet na nią nie spojrzeli. Nic nie słyszeli, nawet kiedy głośno ich wołała. Tylko Łatek ją widział i jak zwykle merdał ogonem. Nika we śnie wyciągnęła przed siebie ręce, ale wcale ich tam nie było. Pobiegła do lustra w przedpokoju i wtedy zobaczyła, że naprawdę nie ma odbicia. Zniknęła. To było okropne.

Po przebudzeniu Nika też od razu pobiegła do lusterka i zaczęła się dokładnie oglądać. Na szczęście wyglądała normalnie. Dotknęła nosa, zmarszczyła go zabawnie i nawet lekko pociągnęła na wszelki wypadek – zdecydowanie był na swoim miejscu i nigdzie się nie wybierał. Tak samo jak uszy, ciemne zakręcone na końcach włosy i niebieskie oczy. Nawet uszczypnęła się w policzek i pokazała sobie język dla pewności. Nie, wszystko było w porządku. Nika odetchnęła z ulgą i pobiegła na dół do kuchni. Tata i mama też tam byli, tak jak we śnie. Tata, jak zwykle ostatnio, rozmawiał przez telefon, a mama siedziała przy komputerze i szybko uderzała w klawisze. Stuk–stuk, stuk–stuk– stuk. Dawniej Nika nawet lubiła ten dźwięk, ale teraz słyszała go prawie nieustannie. Mama miała zmęczone i podkrążone oczy. Bez słowa przesunęła talerz z kanapkami w stronę Niki.

– Mamo... – bąknęła cicho Nika.

– Przepraszam Nikuś, nie teraz – powiedziała mama. – Nie mam czasu, muszę coś zrobić.

Nika spojrzała na tatę.

– Tato? – Uniósł rękę nakazując ciszę. Nawet na nią nie spojrzął.

Westchnęła i pogłaskała po głowie Łatka, który parzył łakomie na kanapki. A jeśli naprawdę ZNIKAŁA? Jeśli stawała się coraz bledsza i bledsza, aż pewnego dnia całkiem ZNIKNIĘ?

Tego dnia nawet codzienna wizyta u pani Wandy w jej pięknym kolorowym ogrodzie i tajemniczym domu nie poprawiła Nice humoru. Kobieta chyba zauważyła jej smutek, bo pogłaskała ją po głowie i zapytała:

– Czy coś się stało? – Popatrzyła na nią z troską. – Wyglądasz dziś na bardzo zmartwioną.

I wtedy Nika rozplakała się na dobre. Pani Wanda przytuliła ją mocno.

– Czy pani mnie widzi...? – wychlipała Nika.

– Oczywiście, że cię widzę.

– I ja wcale, a wcale nie znikam? – upewniła się Nika, pociągając nosem.

– A cóż to za pytanie? – Pani Wanda popatrzyła na nią uważnie. – Nie znikasz. Widzę cię bardzo, bardzo wyraźnie – zapewniła.

I Nika jej uwierzyła. Patrzyła jej prosto w oczy i wiedziała, że pani Wanda widzi ją naprawdę, i że nie kłamie.

– Powiesz mi, co takiego się stało? – Pani Wanda pogłaskała ją po włosach.

Kiedy Nika trochę się uspokoiła, wszystko opowiedziała. O ciągle zapracowanych rodzicach i o braku czasu. O tym, że czasami czuje się niewidzialna. I o śnie.

– Och, tak mi przykro, kochanie. – Oczy pani Wandy posmutniały. – Wygląda na to, że twoi rodzice chwilowo mają ciężki czas i dużo pracy. Chyba nie zawsze tak było, prawda?

– Nie – przyznała Nika. – Ale od niedawna jest coraz gorzej i gorzej. Okropnie! – poskarżyła się.

– No tak. – Pani Wanda smutno pokiwała głową. – Tak nie powinno być, mimo wszystko. – Widzisz, czasami my dorośli mamy dużo na głowie i zapominamy, co jest najważniejsze. Wtedy dobrze nam o tym przypomnieć.

– To dlatego, że jesteście starzy? – zapytała Nika. Słyszała, że starzy ludzie mają czasami problemy z pamięcią, ale mamie i tacie wcześniej się to nie zdarzało.

– Och, niekoniecznie... – Pani Wanda zachichotała. – Poza tym twoi rodzice nie są aż tak starzy. Są różne powody i różne rodzaje zapominania. – Myślę, że powinnaś porozmawiać z mamą i tatą. Powiedzieć, jak się czujesz. Ja mogłabym to zrobić, ale myślę, że będzie lepiej, jeśli spróbujesz najpierw sama.

– Ale oni w ogóle mnie nie słuchają. – Nika prychnęła. – Wcale a wcale.

– Hmm, czasami łatwiej jest coś napisać. Może napiszesz do nich list? – podsunęła pani Wanda.

– Taki jak te ze strychu? – Ucieszyła się. – Prawdziwy list?

– Tak, myślę, że mogłabyś taki napisać.

– Ale ja jeszcze nie umiem za dobrze pisać – zmartwiła się Nika.

– Mogłabym ci pomóc. – Pani Wanda się uśmiechnęła.

– Naprawdę?

– Albo możesz coś narysować. To byłby taki list bez słów.

Nika przypomniała sobie o swoim śnie, a potem popatrzyła na dwa duże regały z książkami.

– Mam lepszy pomysł! – zawołała. – Mogłabym napisać książkolist. To byłaby taka bajka. Książka z obrazkami. I trochę taki list. Taki specjalnie dla mamy i taty.

– Świetny pomysł – zgodziła się pani Wanda.

Przez następne dni zawsze poświęcały trochę czasu podczas odwiedzin Niki na pisanie i robienie ilustracji do książkolistu Niki. Nice pisanie szło bardzo powoli, a litery były krzywe i trochę koślawe, ale z pomocą pani Wandy jakoś się udawało. Za to obrazki robiła całkiem sama i wychodziły jej świetnie! Zawsze lubiła rysować i pani w przedszkolu mówiła, że jej rysunki są naprawdę ładne i ma do tego talent. Pani Wanda mówiła, że do wymyślania historii Nika też ma talent, a ona się znała na historiach, bo była już stara i przeczytała ich całe mnóstwo. Sama tak powiedziała.

Pewnego dnia, kiedy Nika rysowała jeden z obrazków do swojej bajki, zobaczyła, że pani Wanda, która siedziała obok na fotelu w coś się wpatruje. Nika też popatrzyła w tamtą stronę. Pani Wanda patrzyła na zdjęcie, które stało na półce. Nika widziała je już wcześniej. Na zdjęciu była mała dziewczynka, chyba tylko trochę starsza od Niki. Miała bardzo długie jasne warkocze, duże niebieskie oczy i uśmiechała się szeroko.

– Kim jest ta dziewczynka? – zapytała Nika, bo już wcześniej ją to ciekawiło. Domyślała się, że to mogła być ta dziewczynka, do której należały zabawki ze strychu. Czasami przyglądała się temu zdjęciu, kiedy była u pani Wandy, ale zawsze zapominała o to zapytać.

Pani Wanda oderwała wzrok od zdjęcia.

– To ktoś mi bardzo bliski, teraz jest już dorosłą osobą, ale nie widziałam jej od bardzo, bardzo dawna – powiedziała i wydała się Nice bardzo smutna.

– Dlaczego? – zapytała.

Pani Wanda westchnęła cicho.

– Widzisz... – powiedziała. – Czasami, kiedy kogoś bardzo długo za mało się widzi, za rzadko na niego patrzy, ale tak naprawdę, za mało się go słucha i za mało się z nim rozmawia, za mało poświęca się tej osobie czasu, to ten ktoś naprawdę pewnego dnia znika z naszego życia. I później trudno sprawić, żeby znowu wrócił. Nawet, jeśli się bardzo chce.

Nika chyba rozumiała.

– Zapomniała pani, tak jak mama i tata, i dlatego dziewczynka zniknęła?

– Tak, zapomniałam, o tym, co najważniejsze – przyznała ze smutkiem. – Ciągłe zapomniałam. Całymi latami. Aż w końcu było za późno. Trzeba dbać o tych, na których nam zależy. Ludzie są trochę jak te moje rośliny w ogrodzie.

– A co mają z nimi wspólnego? – zaciekała się Nika.

– Relacje z ludźmi, czyli miłość, czy przyjaźń, trzeba podlewać od czasu dobrym gestem, spojrzeniem, słowem. Potrzebują też ciepła i czasu. Wtedy rosną piękne i bujne. Inaczej mogą zwiędnąć i uschnąć.

– I tak właśnie stało się z panią i tamtą dziewczynką? – dopytywała Nika.

– Tak – przyrzynała ze smutkiem.

Nika się zmyśliła.

– Ale czasami rośliny da się uratować, nawet jak uschną. Trzeba tylko znowu o nie zadbać.

– Tak. Czasami się da – zgodziła się pani Wanda. – Jesteś bardzo mądrą dziewczynką. Ale z ludźmi bywa to nieco bardziej skomplikowane.

– Ale ja mam pomysł! – zawołała Nika. – A może pani też mogłaby napisać list?

Pani Wanda uśmiechnęła się i pogładziła Nikę po włosach.

– Może to rzeczywiście dobry pomysł? – stwierdziła. – Spróbuję.

I następnego dnia Nika zauważyła, że na stole leży różowa koperta z małymi niebieskimi kwiatuskami. Nika nigdy nie widziała takiej ładnej koperty. Do nich przychodziły tylko zwykłe białe, albo takie w kolorze kałuży, a w środku były zazwyczaj nudne rzeczy. No może oprócz tych z kartkami na święta, które wysyłała babcia Danusia z dziadkiem Karolem, bo mieszkali daleko i rzadko przyjeżdżali.

– Napisałam list – powiedziała pani Wanda, wskazując na kopertę. – Skorzystałam z twojego pomysłu. Muszę go jeszcze tylko wysłać. – Zrobiła tajemniczą minę. – Ale najpierw chciałabym cię o coś poprosić...

– O co? – zacięła się Nika.

– Narysujesz coś? W liście wspomniałam też o tobie. Chciałabym włożyć tam też twój rysunek, jeśli się zgadzasz.

Nika bardzo się ucieszyła i zapytała, co mogłaby narysować. Pani Wanda powiedziała, że to może być, co tylko chce. Nika narysowała dom pani Wandy i ogród z mnóstwem kolorowych kwiatów, i Łatka, Onyksa i Śnieżkę. Potem pani Wanda wsadziła rysunek do listu i powiedziała, że niedługo go wyśle.

– Czy to sprawi, że dziewczynka ze zdjęcia wróci? – zapytała z nadzieją Nika.

– Zobaczymy. – Pani Wanda uśmiechnęła się, ale jakoś tak trochę smutno. – Upłynęło wiele lat... – powiedziała.

Minęło kilka dni i książka Niki była gotowa. To była historyjka, którą sama wymyśliła. Trochę jak bajka. Nika była z tego dumna. Napisała prawdziwą książkę! Pani Wanda jej tylko trochę pomogła. Na samym środku napisała dużymi literami tytuł:

### ***ZNIKNIĘTA KRÓLEWNA***

Pani Wanda mówiła, że nie ma tego pierwszego słowa, ale to nic nie szkodzi, bo czasami w książkach można wymyślać własne, jeśli tylko pasują. A ona знаła się dobrze na książkach. Napis był trochę krzywy, ale wyszedł ładnie. Nika ozdobiła go kwiatkami, zawijasami i pszczołami, bo lubi pszczoły. A na następnej stronie napisała:

*Pewnego razu była sobie królowa. Miała mamę i tatę, którzy bardzo ją kochali i lubili się z nią bawić i spędzać z nią czas. I miała też pieska – białego w czarne łatki.*

Tu Nika narysowała szczęśliwą królowę z mamą królową i tatą królem i z łaciatym psem, który był podobny do Łatka.

*Wszystko się zmieniło, kiedy król i królowa zaczęli mieć bardzo ważne sprawy w królestwie. Prawie nie spędzali już razem czasu, prawie wcale już nie zauważali królowy, jakby o niej zapomnieli i królowa była coraz bardziej smutna. Pewnego razu królowa obudziła się i nie zobaczyła swojego odbicia w lustrze. Nikt inny też jej nie widział. Nawet król i królowa. Stała się całkiem niewidzialna. Tylko łaciaty piesek ją widział i chodził za nią krok w krok, tak jak dawniej. Wszyscy jej wszędzie szukali. Królowa próbowała jakoś dać znać, że ciągle jest w zamku. Ale i tak nikt jej nie widział, ani nie słyszał.*

Nika narysowała królowę – dziewczynkę, która patrzyła przestraszona w lustro. I króla i królową, i wszystkich w zamku, zagląających do szaf i szafek, pod łóżka i stoły, przeszukujących zamkowe ogrody i pokoje.

*W końcu minęło wiele dni i nic się nie zmieniło. Wszyscy szukali królowy w całym wielkim królestwie. Królowa była bardzo smutna i tęskniła za mamą i tatą. Bo chociaż była obok, to wcale jej nie widzieli. To było okropne.*

Nika narysowała dziewczynkę w koronie i tryskające łzy, a wokół nóg wielką niebieską kałużę. Trochę tego później żałowała i już myślała, że zepsuła rysunek, bo ktoś mógł pomyśleć, że królowa płacze, bo się zsikała, ale pani Wanda powiedziała, że jest w porządku.

*Plakała i plakała, aż w końcu usłyszała ją dobra wróżka, która mieszkała niedaleko zamku. „To ty, królowo” – powiedziała wróżka, która jako jedyna ją widziała.*

Nika narysowała wróżkę. Miała długie siwe włosy, zieloną suknię i duże kolorowe skrzydła jak motyl. Przypominała trochę panią Wandę.

*„Ktoś rzucił na ciebie czar. Jest tylko jeden sposób, żebyś znów była taka jak dawniej.” „Jaki?” – zapytała księżniczka. „Musisz sprawić, żeby król i królowa znów cię zobaczyli. To odwróci czar.” „Ale jak mają mnie zobaczyć, jeśli jestem niewidzialna” – zmartwiła się królowa.*



Tu Nika trochę nie wiedziała, co dalej, ale pani Wanda jej pomogła i podsunęła kilka pomysłów.

*„Dam ci wskazówkę” – powiedziała dobra wróżka. – „Patrzeć można nie tylko oczami, ale też sercem.” Królowna długo próbowała sprawić, żeby król i królowa znów ją zobaczyli. Ale nic nie pomagało. Po prostu nic. Nawet, kiedy była tuż obok i krzyczała głośno, wcale jej nie widzieli ani nie słyszeli. W końcu królowna się rozplakała, objęła mamę za szyję i przytuliła ją mocno. Wtedy królowa powiedziała: „Królowna tu jest, moje serce czuje bicie jej serca.” Król podbiegł do królowej i królowna jego też przytuliła. Król też poczuł bicie serca królowny. Potem usłyszeli jej płacz i poczuli dotyk. I wreszcie znów ją zobaczyli. Zły czar przestał działać.*

Nika narysowała uśmiechniętych i trzymających się za ręce króla, królownę i królową. Dorysowała też każdemu czerwone serce z lewej strony. Musiała zapytać panią Wandę, gdzie jest właściwie ta lewa strona. Nice zawsze się to myliło.

*Potem urządzili wielkie przyjęcie. Wszyscy byli weseli i wspaniale się bawili. I żyli długo i szczęśliwie.*

Na końcu Nika napisała dużymi literami:

*K O N I E C*

Pani Wanda powiedziała, że wyszło wspaniale. Nika też była z siebie dumna. Nie mogła się doczekać, kiedy pokaże swój książkowy list mamie i tacie. Tego dnia szybciej niż zwykle pobiegła do domu.

– Mamo, tato, chcę wam coś pokazać! – zawołała, wbiegając do kuchni.

Mama i tata jak zwykle ostatnio ledwie zauważyli, że wróciła. Tata sprawdzał coś w telefonie, a potem gdzieś dzwonił, mama pracowała na komputerze. Kiedy znowu się odezwała, oboje niemal jednocześnie powiedzieli, żeby poczekała, bo muszą coś dokończyć.

Nika westchnęła i usiadła przy stole, skubiąc kanapkę z serem, która leżała przed nią na talerzyku. Poczeka – postanowiła. Będzie czekać jak długo trzeba. Musi im pokazać swoją książkę.

Robiło się jednak coraz później, a oni ciągle pracowali i pracowali. Nika już wiedziała jak to się skończy. Później powiedzą, że nie ma już czasu, że trzeba już się myć i iść spać i że

są zmęczeni. Nawet nie spojrzą na jej książkę. Wszystko na nic! Poczwała jak łzy napływają jej do oczu.

– Mamo, tato... – jęknęła.

– Za chwilę... – Mama machnęła ręką, jakby odganiała muchę.

– Tato, tato, zobacz, co zrobiłam! – Podetknęła mu pod nos swoją książkę. – Pani Wanda mi pomogła i...

– Tak, tak, widzę... – wymruczał, chociaż wcale nawet nie spojrzął.

Tego było już za wiele.

– Wcale nie! – krzyknęła Nika i wybuchnęła płaczem. – Wcale mnie nie widzicie! I ja przez to znikam! – Rozpląkała się jeszcze głośniej. – I kiedyś całkiem zniknę z waszego życia!

Mama i tata unieśli oczy znad ekranów i dopiero wtedy popatrzyli na nią zaniepokojeni.

– Co się stało, Nikuś? – zapytała mama, a tata odłożył telefon. – O czym ty mówisz?

– Bo wy wcale mnie nie słuchacie... – wychlipała. – Zrobiłam książkę. Właściwie książkolist. Pani Wanda mi pomogła. Chcę, żebyście to przeczytali. To mój list do was.

– No dobrze... – powiedział tata i potarł oczy. – Pokaż, co tam masz.

A potem wszyscy troje usiedli na kanapie. Nika w środku, a mama i tata po bokach. Nika przewracała kartki, a mama i tata czytali. Kiedy skończyli, mama i tata popatrzyli na nią uważnie. Nika miała wrażenie, że po raz pierwszy od dawna popatrzyli na nią tak naprawdę. Widzieli ją naprawdę i zły czar przestał działać, tak jak w jej historyjce. Potem mocno ją przytulili. A potem wymienili spojrzenia między sobą i oboje westchnęli. Miny mieli takie jak ma Nika, kiedy coś niechcący stłucze, czy zniszczy. Albo jak wtedy, kiedy zjadła po kryjomu prawie całą tabliczkę czekolady na raz, chociaż wiedziała, że nie powinna, bo to niezdrowo jeść tyle słodczy.

– Nikuś, tak mi przykro... – powiedziała mama. Oboje mieliśmy dużo pracy po tej przeprowadzce, w dodatku trafiły nam się ważne zlecenia. Ale chyba przesadziliśmy. – Mama westchnęła.

– Pewnie czułaś się samotna, co? – Tata poklepał Nikę po głowie. – Zerknął na mamę.  
– Przepraszamy.

– Właśnie. – Mama kiwnęła głową i pocałowała Nikę w policzek. – Obiecuję, że znajdę dla ciebie więcej czasu. A kiedy odrobie zaległości, będzie jak dawniej.

– Ja też bardziej się postaram – powiedział tata.

– Naprawdę obiecujecie...? – upewniła się Nika.

Mama i tata obiecali, że nawet jak będą mieli dużo pracy, zawsze znajdą dla Niki chociaż trochę czasu. I tego wieczoru zdążyli zagrać w grę planszową i pierwszy raz od tygodnia tata poczytał jej książkę na dobranoc. Tej nocy Nika zasnęła spokojnie, a jej sny pachniały słońcem.

### *Tajemnicza koperta, goście i od-zniknięta dziewczynka*

Minęło kilka tygodni odkąd rodzice przeczytali książkowy list Niki. Od tamtego czasu dużo się zmieniło. Nawet kiedy mama i tata mieli dużo pracy, zawsze znajdowali czas, żeby się z nią pobawić. A w soboty i niedziele spędzali razem całe dni i często jeździli na wycieczki, albo chodzili na długie spacerki. Często zapraszali też panią Wandę. Nika już nie zniknęła. Było tak jak przed przeprowadzką, wszystko wróciło do normy. A gdyby Nika znów poczuła, że znika, mama i tata poprosili, żeby koniecznie im o tym powiedziała. I przypomnieli, co jest najważniejsze, gdyby zapomnieli.

Pani Wanda bardzo się ucieszyła, że książkolist zadziałał, a Nika nadal często do niej przychodziła.

– A pani list też zadziałał? – zapytała Nika pewnego razu.

– Jeszcze nie... – Pani Wanda wydawała się zamyślona. – Ale kto wie?

Nika czasami widziała jak pani Wanda wyjmuje listy ze skrzynki. Przeglądała je bardzo dokładnie, a potem przez chwilę miała smutne oczy. Nika bardzo chciała, żeby list pani Wandy w końcu zadziałał. Każdego dnia trzymała mocno kciuki.

Aż pewnego dnia zobaczyła z okna swojego pokoju jak pani Wanda wyjmuje listy, przegląda je, a potem długo przygląda się jednej z kopert. Koperta była kolorowa, Nika z okna nie widziała dokładnie, co na niej jest, ale to były chyba kwiatki. Na pewno nie była taka sama jak większość innych – nudna biała, albo w kolorze kałuży. Od razu było widać, że jest wyjątkowa. Później pani Wanda wolnym krokiem ruszyła furtką do ogrodu i usiadła na ławce. Nika wyraźnie widziała to z okna. Była bardzo ciekawa, co jest w liście. Szybko wybiegła z domu i przedostała się przez dziurę w żywopłocie do ogrodu. Kiedy była już blisko, usłyszała, że pani Wanda płacze i bardzo się zmartwiła. Przystanęła i schowała się za krzakiem bzu. Pani Wanda płakała, ale się uśmiechała i nie miała smutnych oczu. Nika pomyślała, że to chyba dobrze. I chociaż była bardzo ciekawa, co pani Wanda przeczytała w liście i od kogo go dostała, zawróciła. Nika czuła, że nie powinna teraz przeszkadzać.

Poszła znowu do niej dopiero później i odważyła się zapytać o list. Widziała, że koperta, która naprawdę była w kolorowe kwiaty, leży na stole.

– Wygląda na to, że list rzeczywiście zadziałał. – Pani Wanda uśmiechnęła się. – Dziękuję ci, bo jest w tym dużo twojej zasługi. – Poglaskała Nikę po głowie i przytuliła. – Dzięki tobie przypomniałam sobie o wielu ważnych rzeczach.

– Naprawdę? – Nika była z siebie bardzo dumna.

– Tak. I mam nadzieję, że niedługo kogoś poznasz – dodała pani Wanda tajemniczo.

Kilka dni później, kiedy Nika z mamą przygotowywały pieczone jabłka z przepisu, który dała im pani Wanda, Nika zobaczyła coś niezwykłego przez okno w kuchni. Przed dom pani Wandy zajechał jakiś samochód. Był ładny, nowy i miał piękny jasnoniebieski kolor. Zupełnie jak niebo, kiedy jest słonecznie. To było dziwne, bo do pani Wandy nigdy nikt nie przyjeżdżał. I co jeszcze dziwniejsze, z tego samochodu wyszła jakaś pani – musiała być chyba w wieku jej mamy, a z tą panią wysiadła też dziewczynka. Chyba była nawet w podobnym wieku, co Nika i miała dwa bardzo długie jasne warkocze. Nika pomyślała, że gdzieś widziała już podobne warkocze. Czy to mogła być dziewczynka ze zdjęcia, które widziała u pani Wandy? Była bardzo podobna, ale kiedy Nika przyjrzała się dokładniej, jednak nie wyglądała całkiem tak samo. Nie, to chyba nie ona. Poza tym pani Wanda mówiła, że zdjęcie dziewczynki zostało zrobione dawno, już ze trzydzieści lat temu. I tamta dziewczynka, musiała być już dość stara. Co najmniej tak bardzo stara jak... Jak mama! – uświadomiła sobie. Jeszcze raz popatrzyła na panią w ładnej sukience w kwiatki, która mogła

być w wieku jej mamy. Widziała teraz jak przytula panią Wandę. I chyba już wszystkiego się domyślała...

– Na co tam tak patrzysz...? – zaciekawiała się mama, która stanęła obok. – O, wygląda na to, że pani Wanda ma gości. Chodź, Nikuś, to nieładnie tak się gapić... – Mama odciągnęła ją od okna. – Poza tym jabłka stygną!

Nika wzięła sobie jedno pieczone jabłko, które mama wyjmowała z blachy na talerzyk. Było tak samo pyszne, jak te, które robiły z panią Wandą.

– Ciekawe kto to? – Mama znów zerknęła w okno, chociaż sama przed chwilą mówiła, że nie wolno się gapić. Nika prychnęła. Dorośli często mówili jedno, a robili co innego. – Może ktoś z rodziny – dodała mama. – W każdym razie miło, że przyjechali. Pani Wanda wydawała się trochę samotna, a teraz wygląda na taką szczęśliwą...

Ale co mama mogła o tym wszystkim wiedzieć? Postanowiła, że później jej wszystko opowie. Bo Nika wiedziała i znała tajemnicę. To list pani Wandy zadziałał i dziewczynka ze zdjęcia właśnie wróciła. A raczej OD – ZNIKNEŁA. Wiedziała, że nie ma takiego słowa, ale co z tego? Jej książkolist też był zmyślony. Czasami zmyślane rzeczy najlepiej pokazują prawdę. Bo nawet, jeśli ktoś zniknie, może wrócić. I nawet, jeśli ktoś zapomni o czymś ważnym, można mu o tym przypomnieć. Coś o tym wiedziała.